Nr. 119. We Lwowie — Piątek 30 Kwietnia 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ...

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 29 kwietnia.

Toast cara na cześć ces. Franciszka Józefa opiewał dosłownie: „Szczęśliwy z powodu obecności Waszej Mości wśród nas, przykładam wagę do tego, aby podziękować za ten nowy dowód szczerej przyjaźni, jaka nas łączy. Ta przyjaźń wzmocnioną jest wspólnością poglądów i zasad, zmierzających do tego, aby naszym ludom zapewnić dobrodziejstwa pokoju. Wasza Mość zna serdeczne uczucia, jakiemi jestem ożywiony dla jego osoby i tę szczególną wartość, jaką przywiązuję do zupełnej solidarności między nami co do wysokiego celu, do którego dążymy. Piję za zdrowie Waszej Mości, za zdrowie Jej Mości cesarzowej i całej rodziny cesarskiej.“

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział: „Głęboko wzruszony przyjaznem i serdecznem przyjęciem, jakie Wasza Mość byłeś łaskaw mi zgotować, oraz wielorakimi objawami attencyi, z jakimi się spotykałem od chwili, gdy przekroczyłem granice tego państwa, uważam za potrzebę serca wyrazić Waszej Mości najżywszą i najszczerszą wdzięczność. Cieszę się, widząc w tem nową rękojmię ścisłej przyjaźni, która nas łączy, a która oparta na uczuciach wzajemnego szacunku i lojalności, stanowi dla naszych ludów trwałą rękojmię pokoju i pomyślności. Mocno oddany zwycięstwu tej sprawy, uważać się będę za szczęśliwego, że w tym celu mogę liczyć na cenne poparcie Waszej Mości a przekonany o powodzeniu, jakie czeka nasze wspólne dążenia, piję za zdrowie Waszej Mości, za zdrowie Jej Mości cesarzowej i rodziny cesarskiej.“

Toast carski sięga daleko poza sprawy bieżące, proklamując konserwatyzm wobec prądów rozprzęgających, które wstrząsając państwami wewnątrz i dobiwszy się w kilku nawet wielkich państwach do steru, gotowe były także odbić się w polityce zewnętrznej. W tym względzie stawia zupełną solidarność Austryi z caratem nie jako coś, do czego dążyć należy, ale jako fakt. Ces. Franciszek mniej gorąco, ale tak się wyraził, jak gdyby car mu słowa owe z ust wyjął. Rzecz jasna, że do tej spółki należą także Niemcy, i że, jak wczoraj podnieśliśmy, w tem nowem „ogólnikowem przymierzu poglądów i zasad“ niniejsza sprawa grecko-turecka — jak to już wczoraj wskazaliśmy, tylko cząstkową gra rolę — a właśnie przez to, że Niemcy do tego przymierza należą, i może onego są twórcami.

Czytamy w *Berl. Tageblacie*: „Tworzy się podobno sojusz europejski dla obrony Transwalu od zachłanności angielskiej. Nasz korespondent donosi, oparty na pierwszorzędnem źródle rosyjskiem, że ces. Wilhelm przywiózł był do Wiednia plan bardzo szczegółowy, jakby to energicznie wystąpić przeciw machinacyom Anglików w Afryce, dla ochrony tamże interesów nietylko niemieckich, ale także francuzkich i belgijskich. Mianowicie za małą, bezsilną wobec Anglii Belgią wstawia się usilnie ces. Wilhelm, który wielce czci króla Leopolda. Plan ten został już zakomunikowany rządowi francuzkiemu, który też nań się zgodził; jest też wiadomy ambasadorowi rosyjskiemu we Wiedniu, tak, iż powiedzieć już można, że za przybyciem ces. Franciszka Józefa do Petersburga, plan ów zyska aprobatę cara, że Rosya w zupełności się przyłączy do zamysłów niemieckich, aby raz nareszcie założyć klamkę intrygom angielskim.

„Należy się przeto na najbliższy czas spodziewać jednomyślnego występywania dyplomacyi przeciw Anglii, a między innemi także podjęcia sprawy egipskiej. Na dworze carskim panuje obecnie okrutne rozjątrzenie przeciw Anglii. Należy to przypisać głównie carowej wdowie, której, jak mówią, król duński (ojciec jej i króla Jerzego greckiego) dowodnie wykazał, że Anglia jak najnielojalnej postąpiła w sprawie grecko tureckiej i Grecyę poprostu wpędziła do wojny“.

Zapewne to nie przypadek, że równocześnie wiedeński *Frmdbltt*, i to w numerze, w którym podaje toasty petersburskie, poświęca artykuł wstępny sprawie południowo-afrykańskiej, wybitnie skierowany przeciw zapędom Anglii i zlekka podnoszący, że chodzi tam o interesa wszystkich marynarskich państw Europy, a zwłaszcza Niemiec i Francyi, tej ostatniej ze względu na Madagaskar. *Frmdbltt* podnosi, że w angielskiej Afryce południowej utworzoną być ma armia lokalna 11.000 ludzi i zaprowadzoną powszechna służba wojskowa, podczas gdy przed 20 laty, w czasie groźnych wojen z Kaframi, 2000 milicyi lokalnej wystarczało, a zresztą na siły kraju macierzystego, Anglii się spuszczano. Nadto silna flota niemiecka zawinęła do portugalskiej zatoki Delagoa, która ma żywotne znaczenie dla Transwalu. Ale tymczasem Anglia dalej się zbroi. Z Londynu donoszą, że przygotowuje 23.000 wojska dla Afryki południowej, a w Bombaju (w Indyach) czeka innych 10.000 wojska na rozkaz odpłynięcia.

Wysłanie floty do zatoki Delagoa tłumaczył rząd angielski tem, że Transwal zamierza zamachem zająć wybrzeża Delagoa, a dzisiaj powiada, że to chodzi tylko o zwykłą stacyę morską. Są to jednak wybiegi. Gromadząc tam siły wojenne, Anglia zarazem chce wywrzeć presyę na Portugalię, która finansowo jest w ręku Anglików i stoi pod ich obuchem politycznym. Już podnoszą w portugalskich kołach wojskowych, że Portugalia nie może występować przeciw Anglikom, gdyżby to jej wielce utrudniło walkę z buntującymi się tubylcami. Gubernator Mousinko zażądał znowu 1000 wojska i 15 dział marynarskich dla terytoryum Ghasa, ale i toby jeszcze nie wystarczało na zupełne ubezpieczenie kolonii. A zatem rząd portugalski nie mógłby odrzucić ofiarowanej pomocy angielskiej. Portugalia dążyła do traktatu wzajemnej obrony z Transwalem, ale Boerzy przewlekali rokowania, które też na niczem spełzły. Europejskie zaś mocarstwa, zajęte zamieszkami wschodniemi, nie użyczą pomocy Portugalii, która też odrzucając oferty angielskie, tylkoby się naraziła na takie same jak w roku 1890 upokorzenia.

Trudno powiedzieć, o ile szczegółowo są prawdziwemi doniesienia petersburskiego, znanego z dokładnych informacyi korespondenta *Berl. Tageblattu*, ogółem są one z pewnością prawdziwe. Na każdy zaś sposób sprawy wschodnie podobno ustępują z pierwszego planu i nabiera przewagi prąd antyangielski. Pokój powszechny ciągle będzie zakwestyonowany, dopóki Anglia dla swoich własnych interesów wszędzie wichrów siać nie przestanie.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Sprawa zniesienia kontrybucyi przesądzoną już była w jesieni roku zeszłego, po bytności cara Mikołaja w Kijowie. Młody car, który w Kijowie bardzo łaskawie przyjmował także przedstawicieli szlachty polskiej Ukrainy, Wołynia i Podola, poruszył tam inną myśl, mianowicie zniesienia przepisu, który zabrania udzielania pożyczek z banku szlacheckiego polskim właścicielom ziemskim. Wiadomo, że pożyczki banku szlacheckiego są o wiele tańsze od pożyczek, udzielanych przez banki ziemskie i że różnymi szczególnymi cieszą się przywilejami. Tworząc bank szlachecki w interesie stanu, który według wyrażenia ówczesnego ukazu cara Aleksandra III, zawsze szczególną był podporą tronu, wykluczono od uzyskania dobrodziejstw banku szlachtę polską. Otóż car Mikołaj polecił w Kijowie ministrom odpowiednich wydziałów rozpatrzyć kwestyę zniesienia ograniczenia. Minister skarbu miał się jednakże przeciwko temu oświadczyć ze względu na to, że bank szlachecki nieszczególne robi interesa, że zatem rozszerzenie działalności jego nie jest pożądanem, ponieważ mogłoby narazić bank na dotkliwe straty.

Wtedy to powstała znów z inicyatywy samego cara myśl zniesienia kontrybucyi, a o wprowadzeniu w życie woli monarszej oczywiście nie można było wątpić, tak, iż tylko formalności zajęły kilka miesięcy czasu. Ukaz jednakże znosi kontrybucyę począwszy od 1 stycznia r. b.

Materyalnie możeby dla właścicieli ziemskich korzystniejszem było przypuszczenie ich do pożyczek banku szlacheckiego, ale zniesienie kontrybucyi ma daleko większe znaczenie zasadnicze, jako niesłychanie ważny krok na drodze zniesienia ustaw wyjątkowych wobec Polaków, które były wynikiem 1863 roku i od tego roku się rozpoczęły.

Nie mogę nie zwrócić uwagi na brzmienie samego ukazu, mianowicie na słowa, które niejako zniesienie kontrybucyi przedstawiają jako wynik dążenia do wzmocnienia poczucia państwowości w tych częściach państwa, które ukazem są zainteresowane. Jest to wskazówka, jaką drogą rząd obecny iść zamierza, aby wzmocnić uczucia państwowości, to jest zsolidaryzowania ludności z ogólnymi celami państwowymi. Drogą tą nie ma być przymus z ustawami wyjątkowemi, lecz równouprawnienie za zniesieniem ustaw wyjątkowych.

Najnowsze ukazy dotyczące spraw naszych, mianowicie reskrypt do hr. Szuwałowa, dalej reskrypt do ks. Imeretyńskiego, nawet do Apuchtina, jak i obecny, dotyczący kontrybucyi, z tak niesłychaną zręcznością są redagowane, iż nie można przypuścić, żeby cokolwiek było w nich przypadkowem. Z tem większą jednakże trzeba je czytać uwagą i o ich zamiarach nie wnioskować z pojedynczych ustępów, lecz z całości.

To też przypuszczać nie możemy, aby obecne pomieszczenie w jednem zdaniu wzmianki o wzmacnianiu uczucia państwowości i o zniesieniu kontrybucyi było przypadkowem, tem bardziej, że w końcu jest naznaczonem oczekiwanie, iż ten dowód sprawiedliwości monarszej polskich właścicieli ziemskich tem silniej pobudzi do spokojnego rozwoju dobrobytu swojego pod osłoną panowania rosyjskiego.

Kraj, który dziś otrzymujemy, akceptuje też słusznie wyrażenie „polskich“ właścicieli, jako dowód, że ukaz nie przypuszcza, iż z polskich właścicieli dotychczas już zrobiono rosyjskich, i że nie na tem ma polegać wzmocnienie poczucia państwowości.

Z tych to powodów przypisujemy obecnemu ukazowi tak wielką doniosłość.

Może nam ktoś zechce zrobić zarzut optymizmu co do przyszłości. — Odpowiemy na to, że wcale nie jesteśmy zdania, iż ukaz ten w czemkolwiek przesądza przyszłości. Wnioskujemy tylko z niego, jakie są prądy i poglądy obecne. Czy one popłyną dalej w tym samym kierunku łożyskiem, które dopiero sobie będą musiały torować, to zależy od tak wielu okoliczności, a w niemałej mierze i od bardzo nieobliczalnego czynnika, tj. od nas samych, że w tym względzie absolutnie niczego przesądzać nie śmiemy. — Dla ludzi cokolwiek wtajemniczonych jest rzeczą aż zanadto dobrze wiadomą, że do zwolenników systemu równouprawnienia w miejsce środków wyjątkowych, należą wprawdzie osobistości bardzo wpływowe w Petersburgu, ale liczba ich jest bardzo mała. — Zanadto długo trwał system odmienny, za głęboko zapuścił korzenie, za wielu ma zwolenników po części zainteresowanych, aby na szybkie usunięcie go liczyć można. Zwolennicy dotychczasowego systemu nie ulękną się żadnych środków, które im zdołają zapewnić powodzenie, a nasza niecierpliwość może im dostarczyć bardzo dużo pożądanego materyału.

Wprawdzie możemy się pochwalić, że zanim jakikolwiek akt urzędowy proklamował zerwanie z systemem okrutnej represyi i przejście do systemu propagowania idei państwowej inną drogą, u nas opinia jednomyślnie zaznaczyła zerwanie z dawną polityką ruchów i powstań. Istotnie dziś nikt o tem nie myśli; ale w takiem położeniu, jak obecne, potrzeba nadto dużo taktu, spokoju i oględności, aby polepszenie się stosunków powoli, lecz trwale czyniło postępy i nie powtarzała się co chwila recydywa w dawny system. Świeże zajścia w Warszawie, w których jednostki kompromitowały myśl, przez ich przyjaciół propagowaną, dowodzi niestety, że i rozumni u nas ludzie niezbędnego taktu nie posiadają.

Czy bojkotować?

W ostatnim numerze *Gazety Grudziądzkiej* znajdujemy artykuł p. t.: „Czy jeździć do wód morskich do Copot, czy też nie jeździć?“, który dla żywotności sprawy w nim poruszonej, powtarzamy w streszczeniu: *Kuryer Warszawski* donosił niedawno temu, iż lekarze tamtejsi postanowili nie wysyłać chorych do wód położonych w Prusach. To samo postanowią prawdopodobnie wszyscy lekarze polscy bez względu na to, pod którym zaborem mieszkają. Postępowanie lekarzy polskich jak najzupełniej pochwalać trzeba, gdyż na bojkot kupców naszych ze strony Niemców, na hecę urządzoną przeciwko nam przez hakatystów, trzeba koniecznie odpowiedzieć bojkotem. Byleby tu nie skończyło się wszystko na chwalebnych postanowieniach, do których my Polacy tak bardzo jesteśmy skorzy, a których potem ani nam się nie śni wykonywać, to chciwi grosza Prusacy rzeczywiście otrzymaliby najstósowniejszą odpowiedź na niegodziwą ich hecę, a w każdym razie odpowiedź, którąby najlepiej ich przekonała, że jesteśmy jeszcze niezupełnie bezbronnymi.

W zastósowaniu tego bojkotu należy jednakże wielką zachować ostrożność, aby chcąc bojkotować Prusaków — Niemców, nie bojkotować może zarazem własnych braci, Polaków. To zaś miałoby np. miejce, gdyby chciano bojkot zastósować też wobec Copot czyli Sobótki, miejscowości kąpielowej nad morzem Bałtyckiem.

Jest to bowiem wiadomą rzeczą, że okręg wyborczy wejherowsko-pucko-kartuzki, w którym Copoty położone, należy do najsilniejszych twierdz polskości pod zaborem pruskim. Copoty są więc położone na rdzennie polskiej ziemi. To też cała okolica ku północy, ku zachodowi i południowi jest gęsto zamieszkałą przez ludność polsko-kaszubską trudniącą się rolnictwem i połowem ryb. Kto kiedykolwiek był w Copotach i chodził na targi tamtejsze, ten łatwo mógł się przekonać, że właśnie przeważnie ta ludność kaszubsko-polska dostarcza Copotom i ich gościom wszelkich płodów rolnych, jarzyn, masła, jaj, drobiu, dalej owocu, jagód, grzybów lepszych, ryb itd. itd.

Cały plac targowy zwykle zapchany Kaszubami a oprócz tego prawie codzień po wszystkich ulicach spotykać można zaradne kobiety kaszubskie, sprzedające po domach wyżej wspomniane prowizye. Zaradny to lud, chciwy ziemi, a grosz polski, przywieziony do Copot, dostawszy się do jego kieszeni, dla społeczeństwa nie jest straconym. Od niejednego bowiem poczciwego Kaszuby, przywożącego płody swego zagonu do Copot, słyszało się, że „kupił parcelkę od Niemca“ z czego nad wyraz dumny.

Bojkot rozciągnięty i na Copoty więc nietylko Niemcom w Copotach i Gdańsku dałby się we znaki, ale i ciężko skrzywdziłby lud polski — tak, wyraźnie powiadam: „krzywdziłby“ — z okolicy pod względem ekonomicznym.

Mniejsza jednakże o straty materyalne, które pociągnęłoby za sobą omijanie Copot przez Polaków dla zamieszkałego ludu polskiego; o wiele większą mogłaby być szkoda, którąby stąd wynikła pod względem narodowo-politycznym. Pobyt dwóch przeszło tysięcy Polaków, ludzi przeważnie inteligentnych, zamienia Copoty latem na prawdziwe ognisko polskości, które swymi promieniami ogrzewa całą okolicę. Goście copoccy stykają się bowiem na każdym kroku z ludem kaszubskim, urządzają na wszystkie strony wycieczki, aby się z nim zetknąć i go poznać, a to przyczynia w nader wysokim stopniu do rozbudzenia i utwierdzenia w nim poczucia narodowego polskiego.

Zanim Polacy do Copot jeździli, widział biedny i ciemny Kaszuba w niemczyźnie coś wyższego i lepszego i mimowoli lgnął do niej, odkąd zaś Polacy gromadnie do Copot zjeżdżają i usiłują stykać się z tamtejszym ludem polskim, wie tenże lud, że nie każdy porządnie ubrany człowiek o złotym łańcuszku jest Niemcem, że i między Polakami są zamożni i inteligentni ludzie, a to w oczach prostego ludu podwyższa znacznie wartość przynależności jego narodu polskiego.

Na Copotach oparła się też już przed czterema laty przy ostatnich wyborach do parlamentu agitacya polska. Stąd bowiem sięgał p. Kulerski, właściciel „Domu polskiego“ wspólnie

Niezdrowa miłość.

Szkice obyczajowo - psychologiczne

przez

Józefa Kotarbińskiego.

(Ciąg dalszy.)

„My, kochamy szczerze — pisze dalej Alfredyna w tym liście do hr. Henryka — i dlatego nie możemy ani na chwilę znosić myśli o podziale w uczuciu. To może błąd, przesada fanatyzmu sentymentalnego, objaw wstrętny tej wyłączności, którą potępiacie przeżyci sceptycy, eklektycy pogrążeni w indyferentyzmie, ale ten błąd głęboko jest wrośnięty w naszą duszę. Wszystkie idee nasze religijne, moralne i estetyczne wzmacniają go i podtrzymują.

Alfredyna się myli, przypisując własne przekonanie całej płci swojej, która nie jest tak nawskróś ekskluzywną, chociaż mniej od mężczyzn skłonną bywa do miłośnych wybryków. My pozwalamy sobie w pewnych okresach życia na swobodę nieograniczoną, która czasem w praktyce znaczy prawie to samo, co możność wyboru potraw i win w restauracyi. Poligamiczne a raczej poliandryczne zachcianki kobiet mają zwykle obok zmysłowości podkład uczuciowy. Romans uboczny nie jest dla nich tylko sprawą użycia, jak na przykład dobra kolacya z szampanem, ale prawie zawsze bierze w nim udział chociaż odrobina fantazyi lub serca.

Rzecz naturalna, że kobiety kochające namiętnie i głęboko, jak Alfredyna, wierne są zasadzie: wszystko albo nic, zarówno w miłości prawej, jak i nieprawej, ale niektóre z nich umieją, jak to już wspominałem, wbrew ekskluzywizmowi połączyć pożyteczność małżeństwa z przyjemnością miłostki a nawet i skojarzyć oba czynniki, wtedy nawet, gdy pierwszy z nich ma nietylko praktyczne znaczenie,

Kobiety umieją czasem godzić sprzeczności na pozór niemożliwe do pogodzenia!

Zasada monogamiczna, reprezentowana przez kobietę, tryumfuje w powieści hr. Rzewuskiego, ale autor przedstawia ją jako trucicielkę szczęścia ludzi i przez usta swych bohaterów wygłasza obronę poligamii. Krewki Oswald wściekły jest na to, że ludzie nie mogą zrozumieć i przebaczyć mu jego miłości dla żony i śpiewaczki operetkowej, wyrzeka na głupotę i hipokryzyę obyczajów dzisiejszych. Według niego teorya miłości jednej i jedynej jest blagą i nędznem kłamstwem, źródłem tysiąca dramatów bezpłodnych a rozdzierających serce i musi z czasem zniknąć z umysłów i obyczajów. Starożytność grecka, ani świat rzymski nie znały naszego współczesnego pojęcia małżeństwa.

„Pomyśl o tem — mówi namiętny muzyk do hr. Henryka — że aż do dzisiejszej chwili cały Wschód jest poligamiczny, że istnieją setki milionów ludzi, znajdujących się w moim wypadku, który ma być wyjątkowym i oburzającym. Może mi odpowiesz, że to są barbarzyńcy. To nieprawda! Może powiesz, że wszyscy ludzie wschodni kochają swoje kobiety miłością zwierzęcą — jeżeli tak, to oświadczam ci, że mówisz głupstwa, albowiem cała rasa nie mogłaby istnieć be uczucia altruistycznego, które jest podstawą cywilizacyi, a uczuciem tem nie może być nic innego, tylko miłość, bo bez niej wszystko runęłoby w gruzy...“

Na teorye krewkiego muzyka nie mogę się zgodzić tak samo, jak trudno mi przyznać, że powieść „Alfredyna“ jest równoważnikiem prawdy. Choćby nawet w tym ciekawym i oryginalnym utworze autor oparł się na rzeczywistych faktach, to jednak myśl naczelna nie harmonizuje tu z logiką głębszą rozwoju rodziny i cywilizacyi, w którym poligamia stanowi jedną z faz niższych, pod względem moralno-społecznym. Trzymając się stylu szerokiej powieści psychologicznej, autor mniej dbał o akcyę, ale wypowiedział wiele prawd o naturze miłości małżeństwa, poruszył zresztą temat bardzo ciekawy odnośnie do przedmiotu niniejszego szkicu. W niektórych scenach hr. Rzewuski rozwija charakterystykę subtelności uczuciowych z niepospolitym talentem. Czuje on poezyę kobiecego wdzięku, rozumie to głębokie upojenie, to przeniknięcie natury męskiej do szpiku kości uczuciem niewysłowionej błogości i słodyczy pod wpływem niezwykłej natury kobiecej. Zwłaszcza postać Alfredyny jest tak powabna, zajmująca, mieni się taką grą świateł, ujmuje szczerością i ciepłem uczucia, że usprawiedliwia najzupełniej upojenie i szał hr. Henryka. Nie znam w nowożytnej powieści figury kobiecej, któraby mi się osobiście bardziej podobała. Spotkanie na drodze życia takiej Alfredyny i pozyskanie jej na towarzyszkę dozgonną, dla mężczyzny szlachetnego mogło być tem wyjątkowem szczęściem, jakie w rzadkich wyjątkach los nam daje przez ręce kobiety — brylantem, który się przypadkiem znalazł w puszce Pandory...

Podzielam najzupełniej gust hr. Henryka, jego cierpienie rozumiem, godzę się nawet, że w pewnych razach kombinacye poligamiczne zasługują na pobłażanie, ale czy dlatego, że on nie mógł wywikłać się z trudnej sytuacyi i otrzymać wymarzonej gwiazdki z nieba, należy robić ważną kwestyę z miłości podwójnej i głosować za poligamią w teoryi, gdy jej aż nadto mamy w praktyce?...

Znawcy obyczajów wschodnich niepodzielają poglądów o wartości poligamii. Twierdzą oni zgodnie, że islamizm, utrwaliwszy ostatecznie tę zasadę, poniżył kobietę, która cieszyła się przedtem pewną swobodą i szacunkiem na Wschodzie. Społeczeństwo tureckie z powodu fanatyzmu islamickiego i lenistwa obyczajów, braku energii, oraz inicyatywy, przedstawia obraz cywilizacyi zbutwiałej i niedołężnej. Turek, zwłaszcza bogaty, lub wysoko położony, jest panem życia kobiety, będącej dla niego niewolnicą, lub przedmiotem rozkoszy. Nawet w seraju sułtańskim rzezańcy chłoszczą batami kobietę za najmniejsze przewinienie, za zbyt np głośne okrzyki przy zabawie. Europejczycy, mieszkający w Konstantynopolu, przechodząc koło więzienia „Galata-Seraj“ na głównej ulicy Pery, słyszą bardzo często rozdzierające krzyki i piski kobiet. Tam prawowierni muzułmanie karzą je chłostą za przewinienia domowe, lub miłosne.

Zresztą obyczaje i względy ekonomiczne ograniczają na Wschodzie poligamię, będącą przywilejem ludzi bogatszych. Żaden mufti turecki nie da nowego ślubu muzułmaninowi, dopóki nie wykaże przed nim środków utrzymania dla świeżej ozdoby haremu. Zdarzają się u Turków pożycia domowe bardzo przykładne a nawet harmonia pomiędzy żonami w haremie, do czego kobiety europejskie nie byłyby zdolne w podobnych warunkach; zdarza się nawet, że władca i pan domu jest przez żony swoje tak zawojowany, jak niejeden polski pantoflarz. Po większej części Turcy dobrze traktują swoje żony, znoszą potulnie ich kaprysy, ale zawsze tam kobieta jest trochę mniej niż człowiekiem a trochę więcej niż domowem zwierzęciem.

W Chinach, Indyach i Japonii położenie kobiet jest podobno znośniejsze, ale nie może się porównać z jej stanowiskiem w społeczeństwach rozwiniętych na kulturze zachodniej. W Europie feministki skarżą się na upośledzenie płci swojej i pod wieloma względami mają racyę. Panujące bowiem w wielu społeczeństwach urządzenia prawne noszą na sobie jeszcze piętno barbarzyństwa.

Dziś gdy kobieta słusznie dąży do wywalczenia reszty praw jej należnych, gdy dopomina się o uznanie jej całkowitej godności, gdy zwolenniczki emancypacyi idą nawet w tym kierunku zadaleko, wpadając w nieszkodliwie zresztą śmieszności, wychwalanie poligamii jest dogodnem tylko dla męskiego samolubstwa.

(C. d. n.)

z p. Milskim, wydawcą *Gazety Gdańskiej* do sąsiedniego okręgu wyborczego gdańskiego wiejskiego i dzięki temu padło w dzień wyborów na p. Kulerskiego prawie 1200 głosów, tj. niemal dwa razy tyle, ile w roku 1888 miał ks. dr. Wolszlegier, a każdy przyzna, że liczby te są nader wymownemi.

Oprócz „Domu Polskiego" p. Kulerskiego, ucierpiałyby z powodu bojkotu dwa nowe pensyonaty polskie, a mianowicie pensyonaty pp. Deichsel i Tucholki oraz dwa nowo założone składy polskie, które mając dochody swe prawie wyłącznie z trzech pensyonatów polskich i polskich gości kąpielowych, prowadzących i w Copotach kuchnię własną, musiałyby upaść. Dalej ucierpiałaby istniejące już w Gdańsku składy polskie a wreszcie ucierpiałyby też bardzo cała rzesza pokojówek, służących, kucharzy, kelnerów, sprzedawaczek i subjektów polskich. Wszyscy ci ludzie li tylko ze względu na Polaków, którzy w Copotach przebywają, znajdują zatrudnienie u niemieckich chlebodawców i wielu z nich robi znaczne oszczędności, które później samodzielnym przedsiębiorstwom służą jako podstawy.

Wszystko to skończyłoby się, gdyby Polacy poczęli stronić od Copot i dlatego nie należy bojkotu żadną miarą rozciągać i na Copoty. Wobec Copot raczej trzebaby się chwycić zupełnie przeciwnego środka, a mianowicie powinniby Polacy Copoty formalnie zalewać, a kapitał polski powinien się starać o to, aby tę śliczną miejscowość zdobyć dla polskości, gdyż do morza Polacy po wszystkie czasy jeździli i jeździć będą, a zdaje się, że lepiej, iż w Copotach polskie pieniądze w części chociaż dostaną się do polskich kieszeni, jak gdyby się gdzieindziej w całości miały dostać do francuskich, holenderskich, belgijskich lub nawet włoskich kieszeni.

A więc nie stronić powinniśmy, lecz jeszcze liczniej, gromadniej niż dotąd, jeździć do Copot zamiast do innych wód. Tam zaś nie popisywać się patryotycznymi frazesami, lecz patryotyzm ujawniać przedewszystkiem w praktycznej formie, popierając wszystko co polskie, żądając bezwarunkowo polskiej usługi po składach, w mieszkaniach, w kąpielach, łazienkach itd. A gdy w ten sposób tendencya bezwzględnego popierania wszystkiego co swojskie się ujawniać zacznie, gdy się okaże, iż to wszystko nie szybko gasnący ogień słomiany, wówczas i składy i inne przedsiębiorstwa polskie w Copotach i Gdańsku jak grzyby po deszczu z ziemi wyrastać będą, a po 20 latach niemieckość w Copotach będzie należała do historyi — Copoty będą miejscowością polską.

Tyle *Gazeta Grudziądzka*. Nad sprawą tą z Copot, jak i nad całą sprawą bojkotowania Niemców, chętnie otwieramy nasze łamy dla wszelkiej dyskusyi.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 29. kwietnia.

Trzeci Maja. Przyjętym obyczajem od będzie się w dniu 3 maja b. r. we Lwowie także w tym roku uroczysty obchód wiekopomnej „Konstytucyi Trzeciego Maja" w następującym porządku: Rano o godzinie 5-tej „Harmonia" odegra pobudkę. O godz. 6-tej na kopcu zawieszenie chorągwi. O godzinie 10-tej Nabożeństwo dziękczynne w kościele archikatedralnym. O godzinie 3-ciej popołudniu Zabawa ludowa na kopcu. O godzinie 7-mej wieczorem uroczysty Wieczorek w sali „Sokoła".

Reforma należytości sądowych. Nowa procedura cywilna pociągnie za sobą także reformę należytości sądowych od wyroków, podań itd. niszczanych za pomocą nalepiania stempli. Odnośny projekt jest już wygotowany i niebawem wniesiony zostanie do Izby posłów. Obecnie obowiązująca taryfa stemplowa sięga jeszcze w r. 1850.

Ze sfer adwokackich. Dziś w piątek 30 b. m. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie lwowskiej Izby adwokackiej dla wyboru prezydenta Izby w miejsce ś. p. Jana Czaykowskiego.

Pożar na strychu oficyn kamienicy przy ulicy Ossolińskich l. 14 wybuchł dziś o pół do dwunastej przed południem. Ogień wznieciły pozostawione bez opieki dzieci, bawiące się zapałkami i niedopałkami cygar na strychu, zarzuconym słomą. Dzieci nie odniosły szwanku. Ogień ugasiło pogotowie straży ogniowej. Straty nieznaczne.

Z izby sądowej. Wczoraj popołudniu toczył się w dalszym ciągu proces Michała Zezły, z Mokrotyna, oskarżonego o zamordowanie Ołeksy Kuntego.

Dowody przemawiające za winą Michała nie są stanowcze, z tego też on korzysta i rzuca podejrzenia na towarzyszów swoich z zabawy u Radomańskiego, skąd tak zabójca jak i zabity wracali z gronem innych gości do domu. Wczoraj popołudniu po przesłuchaniu reszty świadków, radca Hayderer odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 4. popołudniu, a to dlatego, bo postanowił wezwać czterech nowych z Mokratyna, a ci dopiero na popołudnie zdążą do Lwowa. Dwóch świadków zażądał prokurator, aby dowieść winy Michała, a dwóch drugich obrońca, aby dowieść, że we wsi po zabójstwie przyznawali się do czynu inni a nie Michał.

Pożary w Krakowie. Onegdaj wieczorem o godz. 9 zawiadomiono straż pożarną, że szopy, w których starozakonni tuczą gęsi, stoją w płomieniach. Natychmiast wyruszyła straż pożarna i jej skutecznej pomocy zawdzięczyć należy, że wyratowano przeszło 600 do 800 sztuk gęsi przez wypuszczenie na przyległe pola. Szopy te, a raczej klatki wysokie, przepełnione były słomą, to też ogień w środkowej części gęsiarni wybuchły, ogarnął szybko całą przestrzeń, straż więc musiała się ograniczyć do ratowania gęsi i mydlarni, co też dokonała.

O godz. 11 tego samego wieczora dano znać straży, że ogień wybuchł w zabudowaniach międzynarodowego Tow. wyścigowego na błoniach. Naczelnik polecił II plutonowi straży, aby zebrał rekwizyta i pojechał na plac wyścigów; wydawszy równocześnie polecenie brandmistrzowi p. Stępińskiemu, jak ma dalej postąpić przy gaszeniu zgliszczów gęsiarni, podążył sam z II plutonem do pożaru wybuchłego na błoniu, gdzie spalił się dach i wiązanie dachowe w jednej trzeciej części na starej stajni prowizorycznej. Resztę stajen i domek mieszkalny uratowano. Szkoda, jaką zrządził ogień w starej stajni, jest nieznaczną. Budynek był asekurowany. Skutkiem silnego poparzenia dwa konie robocze i jedno źrebię w tej stajni umieszczone, musiano dobić. Przyczyny wybuchu obu pożarów nie są znane; śledztwo w toku.

Z Ustrzyk dolnych donoszą nam pod dniem 28 b. m. Dziś żegnała u nas deputacya z 20-tu gmin naszego powiatu tutejszego notaryusza dra Blumenfelda, honorowego obywatela miasta Lutowisk, którego przeniesiono do Doliny, wręczając mu adres pożegnalny. Przy obecnym prądzie przeciw instytucyi notaryalnej rzadki to przykład zasługi osobistej.

Proces o rozruchy w Berezowicy wielkiej rozpoczął się wczoraj na nowo w sądzie tarnopolskim.

A la Chodorów. *Echo Przemyskie* donosi: Dnia 28. bm. rozpoczął się w Przemyślu pobór wojskowy. Stający do poboru rolnicy z powiatu Przemyskiego, przyjechawszy na targowicę, zaczęli kupować na śniadanie żywność. Przy tej sposobności zaczęła się jakaś sprzeczka, w której żyd czeladnik blacharski uderzył młotkiem drewnianym jednego z rekrutów. Na krzyk pobitego stanęli inni koledzy w obronie pokrzywdzonego i zaczęli rozwalać stoły i burzyć. Żydzi na targowicy pozamykali sklepy i przestraszeni prosili policyę o kompanię wojska, ale tymczasem dwaj policyanci przywrócili porządek. W każdym razie awanturę wywołali żydzi.

Zaprowadzenie wagonów III. klasy przy pociągach pospiesznych. Otrzymujemy następujący komunikat: Ministerstwo kolejowe czyniąc zadość tak w Radzie państwa jakoteż i ze strony publiczności wielokrotnie wypowiedzianemu życzeniu o zaprowadzenie wagonów III. klasy przy pociągach pospiesznych na szlakach kolei państw. rozporządziło reskryptem z dnia 3 kwietnia b. r. kursowanie takowych wozów przy następujących pospiesznych pociągach: na szlaku Wiedeń-Salcburg przy pociągach pospiesznych Nr. 3, 4, 5 i 6; na szlaku: Wiedeń-Amstetten przy pociągach pospiesznych Nr. 103 i 104; na szlaku Wiedeń Eger przy pociągach pospiesznych Nr. 1, 2, 3 i 4; na szlaku Wiedeń-Praga przy pociągach pospiesznych Nr. 3/203, 5/205 i 206/6; wreszcie na szlaku Wessely n/L.-Linz przy pociągach posp. Nr. 403, 1105/1205, i 1206/1106/405. Użycie III. klasy przy wyż wymienionych pociągach pospiesznych będzie jednakowoż tylko na odległość nad 10 strefę, t. j. nad 100 klm. dozwolonem i ogranicza się zatem wydawanie biletów III klasy odpowiednio do powyższego rozporządzenia. Wyjątek w tym względzie stanowi przestrzeń Pilzno-Eger, na którem to szlaku żadne ograniczenia co do użycia III. klasy nie zachodzą.

Uroczystość jubileuszowa w Gnieźnie. W *Lechu* czytamy: „Już w sobotę panował niezwykły ruch w naszem mieście. Koleją żelazną przybywali pielgrzymi w dość znacznej liczbie, aby brać udział w nabożeństwie jubileuszowem. Katolicy naszego grodu na głównych ulicach przyozdobili domy wieńcami i girlandami. Spotęgował się ruch pielgrzymów w niedzielę. Poznański pociąg przywiózł kilkuset uczestników; mówią, że było ich może 1000, albo też więcej. Wszyscy dążyli do starożytnej katedry, gdzie wystawiono u wchodu piękną bramę tryumfalną. Już od rana przybywały kompanie. Podług zdania wiarogodnych osób, zebrało się 12 do 14.000 uczestników w uroczystościach jubileuszowych. Po czwartej godzinie udały się obiedwie metropolitalne kapituły do arcybiskupiego pałacu. Byli też przedstawiciele czterech stanów, a mianowicie: hr. Hektor Kwilecki na Kwilczu w imieniu ziemian; ks. Sołtyszyński, proboszcz farny, jako przedstawiciel duchowieństwa; obywatel Józef Chojnacki z Gniezna w imieniu mieszczan katolickich, a gospodarz Adamski z Kawiar był zastępcą pracującego ludu. Krótko przed piątą godziną wszedł ks. arcybiskup Stablewski do katedry w otoczeniu swego senatu duchownego, kapłanów i świeckich. Z Poznania przybyli wszyscy kanonicy oprócz księdza biskupa Likowskiego, złożonego chorobą. Byli też wszyscy proboszczowie z Poznania. Gdy wchodził orszak do świątyni, rozległ się śpiew: „Ecce sacerdos magnus". Stanąwszy przed wielkim ołtarzem, zasiadł ks. arcybiskup na tronie, a a ks. Andrzejewicz, biskup sufragan, rozpoczął nieszpory. Obszerna katedra napełniła się szczelnie wiernymi. Gdy się skończyły nieszpory, wyruszył arcypasterz w otoczeniu dwóch swoich kapituł i duchowieństwa na cmentarz, zwany powszechnie Bożą Rolą, gdzie już była przygotowana ambona pod drzewem. Wszedł na nią ks. arcybiskup i wypowiedział do licznych tłumów kazanie, zaczynając od słów ewangelii niedzielnej: „Pokój wam!"

Po kazaniu nastąpiła procesya z relikwiarzem, zawierającym głowę św. Wojciecha, którą nieśli księża kanonicy dr. Wanjura i dr. Dziedziński, wśród śpiewu „Boga Rodzicy". Cechy gnieźnieńskie utrzymywały wzorowy porządek".

Monstrualny proces. Z Wiednia piszą pod d. 27. bm. Dzień siódmy rozprawy. Przesłuchano dzisiaj ośmnastu świadków. Z zeznań ich wynika, że Sommerfeld, który przedstawiał się także jako agent tow. asekuracyi ogniowej, używał rozmaitych sztuczek, ażeby zachęcić naiwnych do kupna losów. Jedną kobietę zachęcił do kupna losu tem, że najbezczelniej jej opowiadał, iż jedna z jej znajomych, której nazwisko na razie wyleciało mu z pamięci, wygrała na los, kupiony od Bardassa, znaczną sumę pieniędzy. Znacznej liczbie świadków przepadały pieniądze już wpłacone, jeżeli, czy to skutkiem zapomnienia, czy też niemożności przestali na jakiś czas uiszczać rat należnych.— Pewna kobieta zeznała ze łzami w oczach, że w ten sposób przepadło jej 20 zł., a na zapytanie przewodniczącego, czy ciężko przychodzi jej przeboleć tę stratę, odpowiedziała, że pieniądze, składane na raty niszczała, odejmując sobie nieraz od ust. W czasie rozprawy zrobiło się Pollakowi słabo, opuścił więc w towarzystwie lekarza na chwilę salę, — wkrótce jednak powrócił i zajął napowrót swe miejsce na ławie oskarżonych.

Sprawa Artona — jak piszą z Paryża — posuwa się naprzód bardzo powoli. Aresztowano wprawdzie znowu paru eksdeputowanych, ale są to figury podrzędne, które zadawalniały się okruszynami z wielkiej orgii panamskiej. Zawsze jednak p. Le Poittevin dokonał ważnego odkrycia; oto odszukał on dawnego lokaja Artona, niejakiego Bastelicę, Korsykanina, który roznosił czeki swego pryncypała różnym politykom, nie chcącym wchodzić w bezpośrednie stosunki z Artonem. Jego świadectwo ma być decydujące dla wielu osób, a np. p. Naquet musiał go dobrze znać, gdyż napisał z Londynu do jednego ze swych przyjaciół, że nie myśli narażać się na impertynencye sędziego śledczego, a zresztą interesa osobiste powołują go do Urugwaju. Tak więc „ojciec rozwodu" nie wraca do niewdzięcznej ojczyzny, która zapoznając jego zasługi społeczno-polityczne, przygotowała mu bez płatne mieszkanie w Mazas. Sprawę Artona wyzyskują naturalnie wszechstronnie dla celów politycznych. I tak np. wiele dzienników umiarkowanych domaga się, aby śledztwo był rozciągnięte także do ekspresesa ministrów Ribota, patrona koncentracyi republikańskiej, który wydelegował w swoim czasie komisarza policyi Dupas'a do Artona i podobno chciał kupić jego słynną listę, aby z niej zrobić tarczę bezpieczeństwa dla swego gabinetu. Tak przynajmniej utrzymuje Dupas w swych słynnych rewelacyach o swem spotkaniu z Artonem w Wenecyi. Prawdopodobnie jednak ten punkt współczesnej historyi nigdy nie będzie wyjaśniony.

Z salonu paryskiego pisze p. W Kosiakiewicz: Prezydent Feliks Faure zwiedził dnia 18. bm. salon na Champs Elysées i zabawił tam całe popołudnie; przybył skromnie na piechotę; co prawda, dość mu było na to przejść w poprzek pola Elizejskie. Pani Faurowa mu towarzyszyła. W salonie podał jej ramię stary Jan Paweł Laurens, który służył jej za przewodnika. Panu prezydentowi towarzyszył z jednej strony elegancki Detaille, z drugiej malowniczy Cormon. Minister oświaty Rambaud, odmłodzony, jakoś ze swojej miny profesorskiej rozkrochmalony, kręci się jak fryga; przedstawia, winszuje, objaśnia, kupuje. Duży tryumf spotyka naszego malarza Henryka Piątkowskiego, którego efektowny i doskonały portret powieszono w pierwszej honorowej sali; ciągnie on oczy poprostu. Prezydent uczynił mu honor i sam z własnego natchnienia, stanąwszy przed nim, zaczął się dopytywać o autora.

— *C'est d'un peintre étranger* — pospieszył Detaille.

— *Trés-intéressant* — powiedział p. prezydent.

Zauważyłem, że ledwie trzy czy cztery razy p. prezydent zdecydował się sam na zwrócenie uwagi na dzieło sztuki, zresztą oglądając to, co mu pokazywano. Wyróżniony portret Piątkowskiego — przedstawiający literata Ignacego Matuszewskiego — jest, mojem zdaniem, bodaj najlepszym portretem w tegorocznym salonie. Dwa portrety Benjamina Constant'a — reklamowane okrutnie — ani się do niego nie umywały; prawda, że ten artysta zawiódł swoich wielbicieli. Oto lista prac naszych artystów, którzy przeszli przez wyjątkowo w tym roku surowe „jury" (z powodu częściowej rozbiórki pałacu, przyjęto o 800 płócien mniej, niż zwykle): Piątkowskiego drugie płótno, olbrzymie „Le drame d'adultère", profesora Gersona wdzięczne Dryady, Jana Woydygi dwa biusty: Lisowczyk i Dante, Nałęcza Włodzimierza „Tatry", Chełmińskiego Napoleon, Zempiskiej Studyum, Pająkówny Portret, Mickiewiczówny „Zmierzch".

Zabawny epizod zdarzył się niedawno w Izbie włoskiej. Podczas kwiecistego przemówienia posła Cavalotti, które budziło wielkie zajęcie, na salę wkroczył *usciere* (woźny strzegący drzwi) i zbliżywszy się do młodego, jasnowłosego posła, zażądał, aby ten salę opuścił. Cóż się okazało: urzędnik kontrolujący wybory stwierdził, że ów poseł nie ma jeszcze lat trzydziestu skończonych i że tem samem nie odpowiada warunkom, nieodzownym na deputowanego. Dzieje młodzieńca jasnowłosego są niezwykłe. Nazywa się on właściwie Ventura. Jego blond czupryna wpadła w oko właścicielce dóbr, których był rządcą. Umierając zapisała mu cały swój majątek. Spadkobiercy pomimo usiłowań nie zdołali obalić testamentu. Ventura przybrał nazwisko księcia di Carevigno i zaczął kandydować do Izby. Wybór swój zawdzięcza temu, iż w swoim okręgu wyborczym sprawił nowe instrumenta orkiestrze gminnej i że walące się budynki własnym kosztem reperował. Będzie musiał teraz obmyśleć nowe sposoby kaptowania sobie wyborców, gdyż jego mandat został unieważniony. Przy sposobności okazało się, że i syn prezesa ministrów margrabia Carlo di Rudini nie ma także skończonych lat 30. Młodzieniec ten dotychczas odznaczał się tylko jako wesoły towarzysz w arystokratycznym „Circolo dei Cacciatori" w Rzymie i jako niestrudzony szermierz przy zielonym stoliku.

Zamach na przeora. Z Paryża piszą: Przełożony klasztoru Trapistów w Chambarand, ojciec Dom Marya-Antoni, padł ofiarą zbrodniczego zamachu obłąkańca. Brat Paweł, z nazwiska Eymard, krawiec klasztorny, rzucił się na przeora i uderzył go kilkakrotnie w głowę kamieniem, ważącym więcej niż kilogram. Przeor padł na ziemię, broczące we krwi; jest to starzec 72 letni. Rany są bardzo niebezpieczne. Zbrodniarz ma lat 35; aresztowany opowiada o różnych prześladowaniach, o tem, że wszyscy zakonnicy z przeorem na czele chcieli jego zguby; wygląda na dotkniętego manią prześladowczą.

Piętra i długość życia. Hygienista węgierski, Kornosi, zebrał statystykę, według której obliczył przecięciowo długość życia mieszkańców, zajmujących różne piętra w domach. A więc, lokator:

sutereny żyć może lat	39 miesięcy	11
parteru „ „ „	43 „	8
1-go i 2-go piętra „	44 „	2
3-go i 4-go „ „	42 „	—

Mieszkanie suteryaowe zawsze jest niezdrowe, wskutek wilgoci, braku powietrza i światła; lepiej się już dzieje na parterze i dwóch pierwszych piętrach, w szczególności na drugiem. Powietrze miejskie w wyższych warstwach jest czystsze, a przez to sprzyjające więcej zdrowotności. Dziwną atoli jest rzeczą, czemu na piętrach wyższych długowieczność się zmniejsza, boć przecież powietrze tam jeszcze lepsze. Przypuszczać chyba należy, że wielka ilość schodów wpływa ujemnie na organizm.

Zmarli. W Stanisławowie 28. bm. Antoni Matula, naczelnik poczty na tamtejszym dworcu kolejowym, zmarł w 44 r. życia.

Filomena z Wiśniewskich Sobolewska, właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie w 53 r. życia.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz pierwszy „Trilby" sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego Maurier podług Pawła M. Pottero, przerobił Mieczysław Sachorowski. Trilby pni Bednarzewska, Svengali p. Ruszkowski, Gecko p Żelazowski.

W sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta" tragedya w 5 aktach Gutzkowa, wieczorem „Pumpmajor" operetka w 3 aktach Karola Neumana.

W niedzielę popoł. o w pół do 4. ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3. maja „Przekupka warszawska" obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego. Teatr wewnątrz wspaniale będzie udekorowany, wieczorem o w pół do 8. przedstawienie popularne po cenach dramatu „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi „Trilby" sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego du Maurier podług Pawła M. Pottero przerobił M. Sachorowski.

Ku uczczeniu Królowej Korony Polskiej. P. prezydent miasta ogłasza następującą odezwę: Dnia 2 maja, jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca w myśl królewskich ślubów Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz najłaskawiej udzielonego nam breve Ojca św. Leona XIII z dnia 18 kwiet 1890 r. odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym we Lwowie solenne nabożeństwo ku czci Najśw. Maryi Panny, jako Królowej Korony Polskiej. Na tę uroczystość zaprasza imieniem reprezentacyi gminy król. stoł. miasta Lwowa. *Dr. Małachowski*, prez.

„Jedność" i „Przyjaźń" kat. stowarzyszenia robotnicze zawiadamiają swoich członków, iż z dniem 28 kwietnia b r. przeniosły swój lokal z ulicy Koperuika l. 7 na ulicę Ormiańską l. 30 I. p.

Poświęcenie nowego lokalu i Wspólne święcone odbędzie się w niedzielę dnia 2 maja o godzinie 12 w południe.

Walne zgromadzenie stow. „Pracy Kobiet" odbędzie się w niedzielę 2. maja o godz. 12. w połdnie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło lekarzowi we Lwowie drowi S. Schönewi na zmianę nazwiska rodowego „Schön" na „Ładniewski".

Kalendarz. Dziś d. 30 kwietnia: Katarzyny Sen. — Jutro: Filipa i Jakóba.

Wschód słońca g. 4 m. 51, zachód g. 7 m. 04.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw gośćcowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu straszn emu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój sposępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschin Streitfeld
żona pułkownika.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 29 kwietnia.

Postępowi Niemcy wystąpili wczoraj w Izbie posłów odrazu z najenergiczniejszymi środkami opozycyi: z obstrukcyą. Spowodowali cztery głosowania imienne a mowcy ich wygłaszali sążniste mowy przy najniewinniejszych sprawach. Wystąpienie ich wczorajsze przypomina żywo zachowanie się młodoczechów w ostatnich chwilach koalicyi. Opozycya Niemców, sądząc po wczorajszem ich występie, nie znosi już właściwie żadnego stopniowania. Kwestya więc czy i nadal w opozycyi tej wytrwają?

Stronnictwa większości, licząc się ze skutkami takiej opozycyi dla położenia parlamentarnego, wentylują myśl odpowiedniej zmiany regulaminu. Wykonanie takiego projektu nie jest jednakowoż tak łatwą rzeczą, gdyż wątpić należy, czy młodoczesi teraz już przyłożą do tego rękę, kiedy ich własna obstrukcya tkwi jeszcze we wszystkich pamięci.

W Izbie panowało wczoraj ogólne rozdrażnienie, które podczas dyskusyi wystąpiło kilkakrotnie w formie ostrych starć pomiędzy poszczególnymi posłami.

Jeżeli prawdą jest, co głoszą w kołach posłów niemieckich, że ta ich opozycya jest wynikiem niesprawiedliwego traktowania ich ze strony większości przy rozdziale mandatów do komisyi, to większość miałaby w swoim ręku jej złagodzenie i przez to samo sprowadzenie przynajmniej do pewnego stopnia możliwych parlamentarnych stosunków.

Wkrótce będzie sposobność przekonania się czy powód przez Niemców podany jest prawdziwy, czy też schlebiają namiętnościom wyborców, rozbudzonych agitacyą skrajnych Teutonów.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Na początku posiedzenia wniesiono cały szereg wniosków nagłych. Prezydent chciał przed wnioskami nagłymi załatwić najpierw sprawy stojące na porządku dziennym. Temu sprzeciwił się Goetz i wniósł o natychmiastowe przystąpienie do dyskusyi nad nagłością wniosków. Funke zaś wniósł, aby nad tą sprawą formalną imiennie głosować.

W imiennem głosowaniu wniosek prezydenta przyjęto 162 głosami przeciw 148.

Pod obrady przyszła najpierw ustawa czekowa. Eugeniusz Abrahamowicz wniósł, aby to przedłożenie rządowe przesłać komisyi z 24 członków złożyć się mającej. Schücker wniósł, aby tę komisyę złożyć z 32 członków, a Funke, aby z 36 i znowu zażądał nad tą sprawą imiennego głosowania.

Prezydent chciał poddać pod głosowanie najpierw wniosek Funkego, a gdyby ten upadł, poddać potem pod głosowanie wniosek Schueckera. Jeżeliby zaś wniosek Funkego przyjęty został, odpadłoby głosowanie nad wnioskiem Schueckera, a „nie można przecież żądać — mówił prezydent — aby nad cyframi 32 i 36 dwa razy imiennie głosowano". (Śmiechy. Wołania lewicy: Z pewnością można tego żądać).

Prezydent: Dobrze. A więc będziemy dwa razy imiennie głosować. (Wesołość).

W głosowaniu imiennem odrzucono wnioski Funkego i Schückera. Prezydent przystępuje do głosowania nad wnioskiem Abrahamowicza. Gross żąda znowu imiennego głosowania, poczem Izba wniosek E. Abrahamowicza przyjęła 160 głosami przeciw 70.

Przystąpiono do pierwszego czytania konwencyi handlowej z Bułgaryą. Lecher zabiera głos i wygłasza bardzo długą mowę, którą prezydent kilkakrotnie mu przerywa, wzywając, aby mówił do rzeczy. Przyszło także kilkakrotnie do ostrych starć między młodoczechami a niemieckimi liberałami.

Wreszcie przyjęto wniosek, aby konwencyę odesłać do komisyi z 36 członków.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o czasowem rozszerzeniu uwolnienia od podatku czynszowego przebudowli dokonanych w Celowcu ze względu na publiczną komunikacyę.

Dipauli wnosi o odesłanie tego przedłożenia do komisyi podatkowej z 36 członków złożonej.

Dobernigg żąda, aby przedłożenie to traksować jako nagłe. Izba żądanie to odrzuca. (Wołania: Skandal!)

Mayreder: Gdyby to rozchodziło się o galicyjskie małe koleje, byliby panowie za nagłością głosowali.

Dobernigg żąda imiennego głosowania.

Na wniosek Dipaulego prezydent nie uwzględnia tego żądania i oświadcza, że wniosek Dipaulego jest przyjęty.

Wśród okrutnej wrzawy posiedzenie przerwano.

Na wczorajszem posiedzeniu Gessmann i tow. wnieśli wniosek o wygotowanie przedłożenia o regulacyi poborów sług kolejowych.

Herold i tow. wnieśli wniosek, aby publiczne rozprawy w najwyższym trybunale i trybunale kasacyjnym toczyły się zawsze w tym języku, w jakim prowadzono sprawę w I instancyi.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

Deputacya kwotowa odbyła wczoraj prawie trzygodzinne posiedzenie. Odczytano zaproszenie węgierskiej deputacyi kwotowej na wspólną konferencyę do Budapesztu, co przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i austryacka deputacya kwotowa udaje się w sobotę do Budapesztu.

Na wczorajszem tem posiedzeniu byli obecni Badeni i Biliński i udzielili szczegółowych wyjaśnień o stanie kwestyi kwotowej. Badeni oświadczył, iż w sobotę przed odjazdem deputacyi do Budapesztu będzie na audyencyi u cesarza, który tymczasem powróci z Petersburga.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

Dzisiaj odbyła się konferencya przewodniczących pojedynczych klubów Izby deputowanych co do wyboru komisyj parlamentarnych. Konferencya doprowadziła do zgody w kwestyi sposobu rozdzielenia mandatów do komisyj, pomiędzy stronnictwa.

Z sytuacyi parlamentarnej.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 29. kwietnia.

(*t.*) Piękną ma Wiedeń wiosnę. Maj roztoczył cały swój urok świeżej zieloności i kwiecia, niebo promienieje cudną pogodą.

Tem przykrzejszy kontrast z otaczającą przyrodą stanowi duszna atmosfera panująca w parlamencie.

W myśl manifestu starego koryfeusza dawnej lewicy niemieckiej, dra Russa, ogłoszonego wczoraj rano w *Neue fr. Presse* rozpoczęli na wczorajszem posiedzeniu Izby Niemcy liberalni, wespół ze Schönererianami tudzież ludowcami niemieckimi, socyalistami i z polskimi ludowcami i stojałowszczykami obstrukcyę, to jest systematyczne, według troskliwie obmyślanego planu utrudniania prac parlamentu. Dość powiedzieć, iż nad kwestyą, czy projekt rządowy do ustawy o czekach ma być odesłany do komisyi, składającej się z 36 członków, czy do komisyi z 32, albo wreszcie z 24 członków złożonej, głosowano trzy razy imiennie. Każde zaś takie głosowanie zajmuje blisko godzinę czasu. Poseł Lecher mówił przeszło godzinę w kwestyi formalnej, gdy chodziło o odesłanie do komisyi traktatu handlowego z Bułgaryą!

Są tacy, których ta zaciętość opozycyi — nie powiem przeraża, ale nasuwa im w każdym razie niemiłe przypuszczenia na najbliższą przyszłość Kto jednakowoż uważnie obserwował wrażenie, jakie na posłów rozmaitych stronnictw sceny z wczorajszego posiedzenia wywierały, wyczytać mógł wyraźnie z twarzy najbardziej wpływowych osobistości zatopionych w ciche narady w licznych grupach w Izbie, po korytarzach i w salach pobocznych, że świeżo utworzona większość parlamentarna w obec wściekłego natarcia zjednoczonych radykałów, niemieckich liberałów i socyalistów tylko konsoliduje się ściślej. Ci zaś, którzy taki rozpaczliwy środek, jakim jest obstrukcya, probują dziś zastosować, nie spodziewali się bynajmniej, jaki ta gra może przybrać dla nich obrót. Rumor, jaki postępowi Niemcy wywołują na tle rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy, znacznej części Niemców nie porywa bynajmniej. Nie mówię już o konserwatystach niemieckich, którzy otwarcie i stanowczo rozporządzenia te, jako sprawiedliwe i słuszne popierają. Ale są jeszcze i inni Niemcy, którzy wprawdzie do dziś, w imię patryotyzmu niemieckiego łączyli się z opozycyą przeciwko owym rozporządzeniom językowym, ale tak daleko nie pójdą na tej drodze, ażeby mieli dopomódz do zwalenia systemu, bądź co bądź i dla państwa i dla ich partyi pożytecznego — na to tylko, ażeby dopomódz do zwycięstwa liberałom giełdziarskim i połączonym z nimi socyalistom.

Są to mianowicie niemieccy antisemici, którzy w gruncie rzeczy bardzo blisko stoją do katolickiego stronnictwa ludowego niemieckiego, należącego już do większości parlamentarnej. Jak każde stronnictwo nowe, a poczuwające się już do siły, tak i obóz antisemitów chce się okazać zdolnym do odegrania czynnej roli w polityce — chce okazać się *regierungsfähig*. Otóż nic i nikt nie może tak skutecznie dopomódz antisemitom do wejścia w skład czynników rządzących, jak właśnie zbyt otwarte łączenie się liberałów z socyalistami. Spółka ta za pomocą takich krzykaczy, jak Schönerer, Wolf i t. p. wygrywa teraz ostatniego atuta niemiecko-patryotycznego w postaci oburzenia na badenowskie rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy.

Ale zanadto to widocznem jest, kto kieruje partyą że jest to robotą działających w ścisłem porozumieniu zwolenników *Nowej Pressy* i socyalistycznej *Arbeiter Zeitung*. Lueger nie jest znów tak naiwnym, ażeby im dopomagał wyciągać kasztany z ognia! Przy trzeciem głosowaniu imiennem Lueger głosował też dziś przeciwko obstrukcyonistom niemieckim, i gdy go zapytywano z kilku stron, czy nie uczynił może tego przypadkowo, oświadczył wyraźnie, że do obstrukcyi ręki nie przyłoży.

Co się tyczy ogólnej sytuacyi, to dzisiejszy system rządowy i obecna większość parlamentarna, utworzona ze stronnictw dawnej prawicy, stoją silnie. Większość ta parlamentarna nie jest wprawdzie większością rządową, ale nietylko nie ma zamiaru gabinetu hr. Badeniego podkopywać, ale i owszem zależy jej na utrzymaniu go w sile i znaczeniu. Stoi ona przy zupełnej swej niezawisłości — mimo to atoli stosunek jej do rządu jest kordjalny. Za najpomyślniejsze jednak poczytywać należy tę okoliczność: iż nikt nie stracił wiary, że sytuacya niebawem się uspokoi i rzeczy się tak ułożą, iż praca parlamentarna dla dobra państwa i kraju wnet pójdzie raźnym krokiem.

Lwów d. 29 kwietnia.

Zadziwiającem jest połączenie się stronnictw w obstrukcyi parlamentarnej, wczoraj zainicyowanej. Liberalna większa własność ziemska i socyaliści poszli razem! Nadzwyczajnem jest także połączenie się z Niemcami polskich ludowców i stojałowszczyków. Niemcy robią obstrukcyę z powodu rozporządzeń językowych dla Czech i Morawii, uwzględniających częściowo słuszne żądania narodowe Czechów — a polscy ludowcy i stojałowszczyki idą tymże Niemcom w pomoc przeciw narodowościowym uzasadnionym prawom Czechów!

Naiwne w tej kwestyi wyjaśnienie przynosi dziś *Kuryer lwow.*, organ ludowców. Powiada on: „Polska i ruska opozycya jednak przytem nie schodzi ze swej własnej niezależnej drogi. Wychodzi z zapatrywania, że dopóki w parlamencie kilku posłów z Galicyi zasiada, których wybory odbyły się nielegalnie, dopóki niesprawiedliwości tej nie naprawi się, bądź przez dobrowolne złożenie przez nich mandatów, bądź przez rychłe ich unieważnienie, dopóty parlament nie powinien przystępować do załatwienia spraw rządowych (?).

„Zapewniano wczoraj, że lewica niemiecka już na następnem posiedzeniu zarzuci obstrukcyę, spodziewa się bowiem, iż rząd porozumie się z nią. Ale gdyby się to nawet stało, inne żywioły nie zarzucą obstrukcyi." Naturalnie pod tymi „innymi żywiołami" rozumie *Kuryer lwowski* swych „legalnie" wybranych ludowców i radykałów ruskich. Niepotrzebne to zapewnienie, że nie zarzucą oni obstrukcyi. Przecież nikt nigdy nie widział ich dodatniej pracy, — burzyć co jest a przeszkadzać w pracy rozumnej i skutecznej, było zawsze ich hasłem i przeniośli je także na arenę parlamentarną, gdy się tam dostali.

Telegramy z placu boju.

Wiedeń d. 29 kwietnia.

Nie upłynęło jeszcze więcej nad 10 dni od rozpoczęcia się wojny — a Grecya zdaje się być pobitą na głowę. Wszystkie wiadomości, jakie nadchodzą, stwierdzają, iż niepowodzenie jest zupełne.

W Atenach grozi formalna rewolucya, a król niezbyt zdał się na łaskę gabinetu ale zdecydował się i na zwołanie parlamentu. Mówią, że ustąpienie rządu Delyannissa jest niewątpliwe, a miejsce jego zajmie przewódzca opozycyi Rallis. W ten sposób zażegnany zostanie wybuch rewolucyi formalnej i dynastya królewska jakoś się utrzyma. Zapewniają, że Rallis był w ostatnich dniach kilkakrotnie na posłuchaniu u króla i jego to wpływowi zawdzięczać należy zamianowanie szefem jeneralnego sztabu Smoleńskiego, jako też odwołanie większej części oficerów wyższych, którzy Vassosowi towarzyszyli w wyprawie na Kretę.

W to, ażeby król Jerzy udał się na wojnę, nie dają wiary — rozpuszczono tę wieść pod grozą onegdajszych wołań tłumu przed pałacem królewskim: „jechać na granicę".

Co do pola bitwy w Tessalii — to na razie panuje tam niejako zawieszenie broni. Turcy zajmują wszystkie miejscowości w dolinie Larissy, — wojsko greckie wyczekuje dalszych losów w Farsalos. Doniesienia, jakie obecnie nadchodzą, wykazują, że poprzednie wiadomości rozesłane z Aten o bitwie pod Mati były przesadne. Grecy mogli byli Larissę, jeśli nie obronić — to co najmniej nie tak łatwo Turkom oddać.

Teren wojenny w Epirze, gdzie zwycięsko zaczęło się powodzić Grekom — nagle uspokoił się. Grecy cofnęli się na granicę i tylko mniejsze potyczki odbywają się a wszelka większa bitwa jest unikaną. Co do Krety zaproponować miał rząd angielski złagodzenie wspólnej mocarstw blokady tej wyspy, a to celem ułatwienia dowozu żywności dla ludności wyspy. Nie wiadomo czy wieść ta w ogóle jest prawdziwą i czy, jeśli jest prawdziwą, mocarstwa inne na ten projekt złagodzenia blokady się zgodzą, trudno bowiem byłoby, dozwalając na dowóz żywności, przeszkodzić przemycaniu amunicyi. Sprawa wschodnia obecnie zawisła od decyzyi porozumienia się monarchy austryackiego z rosyjskim.

Ateny d. 29. kwietnia.

Na wiadomość, że w Atenach wybuchła rewolucya, cztery obce okręty wojenne stojące na kotwicy w Faleron wysadziły na ląd 200 majtków, którzy jednak natychmiast na okręty powrócili, skoro się pokazało, że zaburzenia uspokojone zostały.

Przewódcy opozycyi Rallis, Jinopulo, Karapanos, Sotiropulo, Skulodis, Deligiorgis i Simopulis zostali powołani do pałacu królewskiego, gdzie król wszedł z nimi w rokowania, odczytał im sprawozdania generałów z Farsalos i pytał o ich zdanie.

Opozycyoniści ci oświadczyli, iż jest to rzeczą rządu zarządzić środki odpowiednie i doradzali królowi zwołanie Izby w cichej nadziei, że to gabinet wywróci, co jednakże zgoła nie jest pewnem.

W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Londyn d. 29 kwietnia.

Standard ogłasza rozmowę swego korespondenta z Delyannissem, który oświadczył, iż głównem życzeniem Grecyi jest uregulowanie granicy tessalskiej stosownie do uchwał kongresu berlińskiego.

Mówią, że w Danii zamek Smidstrupp przygotowuje się na każdy wypadek na przyjęcie króla greckiego.

Królowa angielska przemawiać miała gorąco za udzieleniem pomocy królowi Jerzemu.

Wszyscy korespondenci z placu boju wychwalają turecką dyscyplinę, humanitarność i niezrównany porządek.

Konstantynopol d. 29 kwietnia.

W Larissie znaleziono jeszcze dalszych 60 wozów z amunicyą i 8 armat 35 centimetrowych. Jeńcy greccy odprowadzeni zostali w góry. Turcy spodziewają się odnaleść jeszcze wiele ukrytej w Larissie amunicyi.

Konstantynopol d. 29 kwietnia.

Pomimo milczenia tutejszych dzienników rozeszła się pogłoska, że greccy poddani wzięci zostali w opiekę ambasad austryackiej i włoskiej.

15 000 Greków prosiło ambasadę austryacką o listy opieki. Wskutek ogromnego nacisku tłumów, majtkowie strzegący ambasadę musieli zamknąć bramy. Ci Grecy, którzy pracują u austryackich kupców i fabrykantów wzięci zostali za zgodą tureckiego rządu pod opiekę austryackiego ambasadora.

Konstantynopol 29 kwietnia.

Osman basza nie uda się już do Epiru, lecz powraca tu.

Pomiędzy wojskami Vassosa ma panować zupełne rozluźnienie dyscypliny. Przychodzi także do ciągłych starć między wojskami Vassosa a Kreteńczykami.

Greckie wojska straciły w Epirze dużo terenu i musiały się cofnąć do Luros.

Ateny d. 29 kwietnia.

Popołudniu wczoraj panował już w mieście prawie zupełny spokój. Izba z powodu braku kompletu nie mogła odbyć posiedzenia.

Dzienniki zapowiadają zmianę niektórych mistrów.

Berlin d. 29 kwietnia.

Na wiadomość o zaburzeniach w Atenach cesarz rozkazał aby krążowiec „Cesarzowa Augusta" udał się do Faleron.

Konstantynopol d. 29 kwietnia.

Francya, Anglia i Rosya objęły w opiekę poddanych tureckich obrządku greckiego.

Ateny d. 29 kwietnia.

Proklamacya deputowanych opozycyjnych wzywa obywateli do strzeżenia porządku. Umysły znacznie się uspokoiły. Kryzis dynastyczna mało prawdopodobną.

Wiadomość, że króla zmuszona, aby abdykował na rzecz syna jest nieprawdziwą, przeciwnie następca tronu pozostaje na czele armii.

Ateny d. 29. kwietnia.

Dzienniki donoszą, że pod Velestinos odparli Grecy Turków i zadali im znaczne straty.

Konstantynopol d. 29. kwietnia.

Wobec doniesień, że grecka flota ma przed Dardanelami urządzić demonstracye, władze tureckie przedsięwzięły odpowiednie środki zaradcze.

Ateny d. 29. kwietnia.

Przed Izbą posłów zebrało się 10 tysięcy wszelakiego motłochu i urządziło owacye posłom opozycyjnym, a przedewszystkiem Rallemu. Powszechnie utrzymują tu, że gabinet Delyanisa musi się podać do dymisyi.

Konstantynopol d. 29 kwietnia.

Edhem basza donosi pod datą 28 bm., że pierwsza dywizya turecka idąca do Trykala obsadziła Zarkos.

Z Epiru donosi urzędowa depesza pod datą 27 bm., że przedwczoraj odbyła się bitwa pod Kondoraki, Grecy na głowę zostali pobici a uciekających gonili Turcy.

Konstantynopol d. 29 kwietnia.

Przybył tu statek Lloyda, i jego kapitan zawiadomił władze tureckie, że w Dardanelach rozbiły się jakieś trzy wojenne okręty i jedna łódź torpedowa. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie ma. Prawdopodobnie są to okręty greckie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło adwokatewi dr. Aloizemu Bruckmanowi we Lwowie wspólnie z Jerzym hr. Borkowskim, Edmundem Bergruen, Antonim Fleischlem, Józefem Łubieńskim i Jakóbem Piepesem, na sześć miesięcy pozwolenia na podjęcie technicznych robót wstępnych pod budowę normalnotorowej kolei ze Lwowa przez Sygniówkę, Krzywczyce, Lesienice do Winnik.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

Wiener Abendpost oświadcza, iż doniesienie, że wprowadzenie nowej procedury cywilnej uledz ma dwu lub trzyletniej zwłoce, jest zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń d. 29 kwietnia.

Wójt w Biezdziatce Michał Sikora otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Petersburg d. 29 kwietnia.

Parada wojskowa na cześć cesarza Franciszka Józefa wypadła wspaniale. Wieczorem obaj monarchowie byli na przedstawieniu galowem. Publiczność w teatrze witała ich owacyjnie. Miasto było znowu iluminowane.

Cesarz Franciszek Józef składał wizyty, a następnie przyjmował ciało dyplomatyczne.

Petersburg d. 29. kwietnia.

Carowa przyjęła wczoraj ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który następnie odwidził hr. Murawiewa i odbył z nim długą konferencyę. Wczoraj po południu był hr. Murawiew na udyencyi u cesarza Franciszka Józefa.

Jeneralni adjutanci cesarza austryackiego hrabia Paar i Bolfras otrzymali od cara złote tabakierki z brylantami.

Amsterdam d. 29 kwietnia.

Banda około 500 socyalistów i anarchistów chciała w chwili, gdy obie królowe przybyły, wyprawić skandaliczne demonstracye, a nawet uderzyć na powóz, ale publiczność przeszkodziła temu i z zapałem powitała królowe. Policya mnóstwo demonstrantów aresztowała.

Dział ekonomiczny.

— **Ze świata asekuracyjnego.** Dziennik *Wiener Börse* zamieszcza w nr. 5216 z dnia 12. bm. następujący artykuł: Nielegalne prowadzenie interesu asekuracyjnego. Akcyjne Tow. ubezpieczeń pod nazwą „Vaterländische allgemeine Versicherung-Actien-Gesellschaft", założone w Budapeszcie w r. 1895, ustanowiło w Wiedniu filię i prowadzi w Austryi interes asekuracyjny, nie dopełniwszy prawnych warunków ustawą wymaganych. Wniesiona przez to przedsiębiorstwo akcyjne do austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych prośba o koncesyę do prowadzenia interesu asekuracyjnego w Królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, została odmownie załatwioną. „Vaterländische" zaś liczy zapewne na to, że rząd austryacki ze względu na Węgry nie zastosuje przeciw temu Towarzystwu żadnych środków przymusowych, lecz będzie je cierpiał. — Odpowiedź na pytanie: czy „Vaterländische allg. Versicherungs-Actien-Gesellschaft" na zaufanie zasługuje, najlepiej zillustruje się tem, iż Towarzystwo to rzuciło się na kombinacye przez wszystkie koła fachowe stanowcze potępione, mianowicie: na ubezpieczenia mieszane *) od ognia i gradu, grę iście hazardowną, na jaką nieodważyłby się, ani taki Landgrand-Dumenceau, ani Bontoux. Natomiast niewprowadziło to Towarzystwo działu ubezpieczeń na życie, chociaż już w roku przeszłym uzyskało od ogólnego zgromadzenia stosowne upoważnienie. Powodem tej wstrzemięźliwości jest, że Towarzystwu temu brakuje pieniędzy do wprowadzenia w życie tego działu ubezpieczeń.

*) Kto ubezpieczy zboże od gradu jest ubezpieczony gratis lub za małą dopłatą lub na krótki czas, także i od ognia. (Przyp. Red.)

— **Nowa fabryka gipsu Kołokolin** powstała w Galicyi. Znajdujemy o niej bardzo obszerny artykuł, skreślony przez inżyniera kolei państwowych p. A. Sołtyńskiego, z którego wyjmujemy następujące ustępy: „Na północ od stacyi Bukaczowce, w oddaleniu około sześć klmtr. leży wieś Kołokolin. Wnętrze pagórków nad wsią wzniesionych kryje znacznej miąższości pokłady alabastru śnieżno-białego, z odcieniem barwy morelowej gipsu szarego, ciemnego i pstrego. Taki sam alabaster jest we Włoszech, w pobliżu znanych łomów marmuru kararyjskiego. Na razie używa gipsów, alabastru kołokolińskiego we wszystkich odcieniach profesor rzeźbiarstwa przy szkole politechnicznej we Lwowie p. L. Marconi od szeregu lat, na rzeźby i rozmaite akcesorya budowlane. Między innemi wykonał z nich rzeźby do kościoła pp Franciszkanek, tudzież ozdoby w klatce schodowej Kasy oszczędności we Lwowie. Po wypolerowaniu przedstawia ciemny gips płaszczyzny prawie czarne, pstry jest z wejrzenia podobny do agatu. Nową fabrykę zwidziłem w towarzystwie pp. Zacharjewicza i Markoniego, profesorów politechniki, radcy p. Frankego, inspektora szkół przemysłowych i byłego profesora mechaniki, radcy budownictwa p. Gorgolewskiego, dyrektora lwowskiej szkoły przemysłowej, oraz kilku innych znawców.

„Budynki fabryczne, umieszczone za wsią, bezpośrednio u stóp pagórków, łączy wąskotorowa około pół kilometra długa kolej z łomem. Odkrywka stosunkowo łatwa, bo pokład ziemi nieznaczny, trudności z odprowadzeniem wody nie istnieją. Żelaznymi wózkami dowożą surowy materyał do budynku, zawierającego piec do wypalania gipsu. W piecu sześć komor o pojemności $7m^3$ i $16m^3$. Budował go lwowski majster murarski Kustynowicz. Kilka dokonanych prób z murarskim gipsem świeżo zmielonym wykazały, że zarobiony z wodą sztywnieje po upływie 10 minut; nie ogrzewa się, nie pęcnieje i nie zmienia barwy, przeto posiada wszystkie własności dobrego wyrobu, co jest naturalnem następstwem znakomitej jakości surowego materyału i odpowiedniego traktowania podczas przeróbki. Fabryka kołokolińska notuje cenę 1 zł. 30 ct. za 1000 kg. gipsu z dostawą, więc wyświadcza tem ustaleniem ceny nie małą korzyść budującym i handlarzom. — Ustaleniem maksymalnej, przytem stosunkowo niskiej ceny, podaną zostaje możność używania gipsu nietylko do wyprawy, lecz także na stropy gipsowe i dyle gipsowe. Pierwsze są ogólnie używane we Francyi, a niedawno zostały zalecone w Niemczech do użycia w rządowych budynkach przez odnośne władze, ze względu na kilka bardzo cennych własności. Niemniej dobrym, a mało u nas dotąd używanym wyrobem są dyle gipsowe, które przy taniej cenie gipsu mogą stać się nawet artykułem wywozu. Z braku dobrego wyrobu krajowego są zmuszone nasze fabryki dachówek kupować gips na formy w Niemczech. Temu objawowi kładzie kres fabryka kołokolińska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·50 do 219.50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282 — do 286·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·0 do 98·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·50.

Wiedeń dnia 29. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 352·50, Kredyty węgierskie 387·50. Anglobanki 152·—, związku bankow. 249·—, Unionbank 282·—, Länderbank 227.50, staatsbany 346·75, Lombardy 77·50, kolej nadłabska 263·50, kolej północno zachodnia 259·50. tytoniowe 133·50, Rima 234·—, Alpiny 82·90, renta majowa 101·30, Renta korony węgierskiej 99·40, losy turec. 45·40, Marki 58·65.

Berlin dnia 29. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 221·25 (352·60), staatsbany 147·30 (345·20), lombardy 34·10 (79·20).

Frankfurt dnia 29. kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 300·25 (353·09), statsbany 299·— 346·75), lombardy 68·50 (78·96), alpiny —·— (174·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** d. 29. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·50 węg. zakład kredytowy 389·50, anglobanki 152·50, lenderbanki 230·—, koleje państwowe 348·25, elbethal 263·75 akcye tytoniowe 138·—, alpiny 84·10, losy tureckie 48·—, unionbanki 286·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 122, węgierskich 2845, niemieckich 534 razem 3501 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 28 do 33, 35, —·—, — węgierskie 26 do 30, 34, 35½, —, niemieckie 30, do 33, 35, 38, 39— za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 27. kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4859 sztuk.

Płacono 34 do 36, 38, 40, 42 zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 kwietnia.

Hotel Żorża. M. Skibniewski z Podola ros., Z. Jaroszyński z Błudnik, St. br. Komorowski z Siekierczyc, St. Dolański z Baranowa, B. Rosenstock z Czernawki, St. Gołaszewski i F. Miliński z Toustobab, F. Brunicki z Kleczan, M. Leśniak i R. Vadass z Pesztu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wiceprezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa, mających w myśl §. 84 statutu prawo głosowania, że

trzydzieste szóste zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się **w środę dnia 26 maja 1897** o godzinie 11 przed południem

w gmachu Tow. wzaj. ubezp. przy ul. Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1) Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia Ogólnego odbytego w dniu 5. czerwca 1896 r.

3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym szóstym roku istnienia Towarzystwa.

4) Zatwierdzenie wyborów:
   a) Prezesa Rady nadzorczej (§. 85 lit. *a*);
   b) Wiceprezesa Rady nadzorczej (§. 85 lit. *a*);
   c) Jednego członka Rady nadzorczej (§. 85 lit. *b*) na sześcioletnią kadencyę urzędowania t. j. od r. 1897 do 1903.

5) Wybór ewentualny [przewidziany w §. 93 ust 5 statutu Towarzystwa):
   a) I-go Dyrektora Towarzystwa, — *b)* Zastępcę I-go Dyrektora Towarzystwa
   na 6-letnią kadencyę urzędowania, t. j. od r. 1897 do r. 1803.

Dział ubezpieczeń od ognia:

6) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym szóstym roku istnienia tego działu ubezp.

7) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2 statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do:
   I. udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1896/7 (§ 85 lit. *e*),
   II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1897 (§ 85 lit. *l*).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w roku 1896/7, t. j. za trzydziesty trzeci rok istnienia działu gradow.

9) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacyi gradowej za rok 1896, w myśl § 40 ustępu 2 statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1896/7.

Dział ubezpieczeń na życie:

10) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1896, t. j. w dwudziestym siódmym roku jego istnienia.

11. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za r. 1896.

12. Zmiana niektórych postanowień w dodatku do statutu Towarzystwa („Warunki ubezpieczeń na życie“), a mianowicie w artykułach: 10, 14 i 20.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Dwudzieste drugie Zgromadzenie ogólne członków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1896.

2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1896 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Towarzystwa wzajemnego kredytu za czas od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1896 r.;
   b) rozdziału zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1897 r.

Józef Męciński,

Wiceprezes Rady nadzorczej Towarz. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1775

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego:

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1897 od gradu ubezpieczane być mogą.

w powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Siemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzecz, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zbłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		C Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulince, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		D. Bukowina. Czerniowce. Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowice, Sadogóra, Seletyn, Seret. Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
		poz.	złr. za 100 kilo	poz.	złr. za 100 kilo	poz	złr. za 100 kl.	poz.	złr. za 100 kl.
1	Żyto ozime	1	6.50	1	6.—	1	5.50	1	5·50
2	„ jare	2	6.—	2	5.50	2	5. –	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	7.50	3	7 25	3	7.25	3	7.—
4	„ jara	4	7.—	4	6.50	4	6.50	4	6·—
5	Jęczmień	5	6.—	5	5.50	5	5.—	5	5·—
6	Orkisz	6	6.—	6	5.50	6	5.—	6	5·—
7	Owies	7	6.—	7	5.75	7	5.50	7	5·25
8	Hreczka (Tatarka)	8	7.—	8	6.50	8	6.50	8	6·50
9	Kukurudza	9	6.—	9	5.50	9	5.25	9	5·25
10	Proso	10	5.50	10	5.50	10	5.—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	7.—	11	5.50	11	5.50	11	5·50
12	Groch (Wiktorya)	12	9.—	12	8.—	12	8.—	12	8·—
13	Groch zielony drobny	13	7.—	13	6.50	13	6.50	13	6·—
14	Bób	14	5.—	14	4.75	14	4.50	14	4·50
15	Bobik	15	4.50	15	4 50	15	4.—	15	4·—
16	Fasola	16	9.—	16	8 50	16	7.50	16	7·—
17	Soczewica zwykła	17	7.—	17	6.50	17	6.—	17	5·50
18	Soczewica szelągowa	18	11.—	18	10.50	18	9. –	18	9·—
19	Wyka	19	5.50	19	5.—	19	4.50	19	4·50
20	Łubin żółty	20	5·—	20	4·50	20	4·50	20	4·50
21	Tymotka	21	20 —	21	20. –	21	20.—	21	20·—
22	Konicz czerwony	22	35.—	22	35.—	22	35.—	22	35·—
23	Konicz biały i szwedzki	23	40.—	23	40.—	23	40. –	23	40·—
24	Rzepak zimowy	24	9.50	24	9.—	24	9.—	24	9·—
25	Rzepak letni	25	9.—	25	8.50	25	8.—	25	8·—
26	Lnianka (Lnica, Rżyj)	26	7.—	26	6.50	26	6.50	26	6·25
27	Konopie włókno	27	22.—	27	20.—	27	20.—	27	18·—
28	Nasienie konopne	28	10.—	28	8.50	28	8.—	28	8·—
29	Len włókno	29	24.—	29	23.—	29	22 —	29	21·—
30	Nasienie lniane	30	9.50	30	9.—	30	9.—	30	9·—
31	Mak	31	20.—	31	20.—	31	16.–	31	15·—
32	Kminek	32	15.—	32	14.50	32	13.—	32	13·—
33	Anyż rosyjski	33	20.—	33	20.—	33	19.—	33	19·—
34	Anyż płaski	34	22.—	34	20.—	34	18.—	34	18·—
35	Kartofle	35	1.50	35	1.25	35	1.20	35	1 20
36	Chmiel za 50 kilo	36	65.—	36	60.—	36	55.—	36	50·—
37	Łoza koszyk. 1-let. z morg	37	40.—	37	38.—	37	22.—	37	22·—
38	Łoza koszyk. 2-let. z morg.	38	50.—	38	48.—	38	26.—	38	26· –

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl § 11 statutu przyjąć nie może. — **Buraki cukrowe** mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej przez cukrownię.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. ***K. Scipio.*** ***H. Kieszkowski.***

(Przedruk nie płacimy)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.